

Nr. 18. Częstochowa, dnia 2 września 1934 r. Rok IV



Babcia-Chinka swego wnuka
Na kolana bierze,
Będzie uczyć go paciorka
I modlić się szczerze.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Jesteście znów w szkole — zaczął się nowy rok pracy. Powitali was starzy przyjaciele: te same sale, ławki ,tablice i czyste białe ściany, odnowione zapewne i przystrojone na wasze przybycie. Powitał was uśmiechnięty pan nauczyciel, z miłością patrząc na swoją gromadkę, która znów wróciła do niego i zabiera się do nowej pracy.

A zabiera się ze świeżym zapałem prawda? Z myślą o dobrym świadectwie szkolnym, które zdobędzie na końcu roku szkolnego.

I co was czeka w tym nowym roku? Oj, wiem, Stachu, że twoim nieodłącznym towarzyszem będzie tornister ,a wrogiem niepokonanym Janka — kleks na zeszycie; twojem największem bogactwem, Romku, będzie piórnik zaopatrzony we wszystko, a najwięcej cierpliwości zażąda od Józka wiecznie łamiący się ołówek; a gdy czarna tablica zdradzi tajemnicę i powie pani nauczycielce, że Zosia nie nauczyła się lekcji, wtedy wierna przyjaciółka-ławka będzie ocierała łzy rzęsiste.

Oj, różne to będą przygody, dnie dobre i gorsze, różne stopnie, złe i miłe chwile ,lecz za pracę i spełnianie obowiązków czeka gorliwe i pilne dzieci piękne świadectwo, pochwała i zadowolenie rodziców.

Ale powiem wam coś ciekawego:

I mała „Niedzielka“ chce iść z wami do szkoły, chce słuchać waszych lekcyj, a potem opowiedzieć i przypominać „jak to różnie bywało“. Cieniutka i szczuplutka, wygodnie zmieści się pomiędzy waszemi książkami. Nie zapominajcie więc o niej, bo jest waszą serdeczna przyjaciółką i przyjmujcie tak od niej, jak i odemnie serdeczne „Szczęść Boże“ w nowej pracy.

Ciocia Belunia.

POŻEGNANIE Z KOTKIEM.

Dowidzenia mój Mruczusiu,
Dowidzenia kotku miły,
Muszę wracać już do szkoły,
Bo wakacje się skończyły.
Ty to możesz całe życie
Nic nie robić — jeść i mruczyć
Ale ja, nie jestem kotem,
Więc się muszę pilnie uczyć.
I Mruczkowi nie zazdroszczę,
Że wciąż może biegać ,krzyczeć,
On nie będzie umiał za to
I do trzech porządnie zliczyć.
A ja będę z mądrych książek
Wszystko wiedział doskonale,
Gdy się będę w naszej szkole
Uczył pilnie i wytrwale.
Więc już teraz wziąć się muszę
Z całej duszy do roboty,
Jeśli nie chcę całe życie
Być jak małe, głupie koty.

S. M. T.

„CZARNY PAJĄCZEK“.

Tymczasem w dalekiem mieście Ewunia, nie spodziewając się niczego, żegnała swego tatusia. Oczywiście z początku nie chciała wogóle odjeżdżać, ale tatuś tak prosił i przekonywał, że się nareszcie zgodziła. Dużo było przy tem żalu i płaczu, ale kiedy tatuś powiedział, że postara się o pracę w mieście, gdzie mieszkała ciocia i przeniesie się także, Ewunia się znacznie uspokoiła.

Wreszcie nadszedł dzień odjazdu i długi, sapiący pociąg zabrał Ewunię do mało znanej cioci. W czasie jazdy opiekował się Ewunią pan konduktor, a na dworcu czekała już na sierotkę ciocia ze swemi chłopcami.

Patrzyli na nią ciekawie, a kiedy ciocia kazała im przywitać Ewunię, podali jej ręce i chociaż Ewunia wyciągała buzię do pocałunku, odsunęli się z niechęcią. Matka spojrzała na nich porozumiewawczo, lecz chłopcy udawali, że nic nie rozumieją.

— Eh, tam z babami się będę całować — mruknął później Jurek, gdy

już szli do domu i Witek wspomniał, że mama będzie się gniewała. Szli zgodnie ,trzymając się za ręce i obserwując przybyłą. Była bardzo szczupła, prawie same kości, jak orzekli, mała, o drobnej twarzyczce z ciemną cerą.

Całą ozdobą tej niepozornej figurki były tylko dwa warkocze, splecione przy główce.

— Ale mizerota — powiedział Witek, trącając brata.

— Acha — chuda i to jeszcze cienkie, długie nogi. Zupełnie jak pająk. Co?

— Masz rację, — ale nie pająk, tylko pajączek. Czarny pajączek, ha, ha, ha!

Zaśmiawali się w głos, aż matka spojrzała na nich z gniewem, więc ucichli, ale strasznie byli zadowoleni z trafnej nazwy dla małej Ewy.

II.

Nazajutrz była sobota. Ewunia zbudziła się około 8-ej i natychmiast bez ociągania się wstała i zaczęła się ubierać. Właśnie wujek wychodził do pracy, a ciocia szykowała śniadanie, więc Ewa skoro tylko zaplotła swoje warkocze ofiarowała się cioci z pomocą. Sprzątnęła ze stołu, nakryła go serwetką, postawiła szklanki i podała wujowi śniadanie. A robiła to wszystko pocichutku, składnie i zgrabnie ,tak, że ciocia patrzyła na nią z przyjemnością.

Potem ścierała kurze, wytrzepała serwetki, pomogła nastawić obiad i zawsze ruchliwa i czynna starała się swą opiekunkę wyręczyć. To też ciocia odrazu polubiła serdecznie małą sierotkę, a zwykle poważny wuj uśmiechnął się kilka razy w ciągu dnia. Za to chłopcy patrzyli na nią ze złością:

— A to ci lizuś! — wołał z gniewem Witek.

— Czarny pajączek — chudy i brzydki ,ale liże się, co?

I odwracali sie pogardliwie od małej Ewy. Dziewczynka widziała to, niestety i bardzo jej było przykro, że serca ciotecznych braci są dla niej tak nienawistne. Ilekroć razy zwróciła się do nich, odpowiadali jej urągliwym śmiechem, trącali się łokciami, a Jurek nawet zakrzyknął:

Czarny pajączek, czarny pajączek! Co to jest? — myślała dziewczynka, co to znaczy?

Ciocia Belunia. c. d. n.

PRAWDA.

W bursie dla chłopców zdarzył się przykry wypadek. Oto jeden z uczniów tak nieuważnie uderzył w wielką szybę wchodowych drzwi, że pękła od góry do dołu.

Wieczorem po pacierzu, kiedy uczniowie mieli zaśpiewać pobożną pieśń ,pan przełożony króciutko do nich przemówił. Przypomniał im wypadek z szybą, a potem powiedział:

— Więcej się martwię, iż żaden z was nie przyznał się do winy, niż samą wyrządzoną szkodą. No, chłopcy, czy żaden z was nie będzie zuchem i nie powie odważnie: to ja?

Chwila milczenia. Dzieci spojrzały jedno po drugiem w milczeniu. Nie, zuch się nie znalazł! Nikt nie odpowiedział.

Chłopcom zrobiło się smutno, że mają kolegę, który nie śmie powiedzieć prawdy.

Pospuszczali głowy i poszli spać w milczeniu, smutni i zaniepokojeni.

Już ciemno w sypialni. Chłopcy śpią w łóżeczkach, tylko jeden z nich zasnąć nie może. To Wicuś, ten Wicuś, który stłukł szybę, kręci się teraz na posłaniu ,trwożny i nieszczęśliwy.

Czy, jeśli Wicek nie przyzna się do winy, zaszkodzi tem któremu z kolegów? Nie, nie zaszkodzi, bo pan przełożony nikogo nie posądza.

Dlaczegóż więc się wstydzi, żałuje? Przecież on nie skłamał, przecież nie powiedział: to nie ja stłu-

kłem szybę. Tak, nie skłamał, ustami, ale oszukał przez to, że stchórzył, przez to, że zamilczał.

Wicuś czuł to wszystko w swej duszy. Był tak nieszczęśliwy, wina ciążyła mu kamieniem na sercu, że zrzucił z siebie kołdrę, zerwał się na obie nogi i zaczął po omacku nakładać ubranie ,chcąc pobiec po dyrektora i wszystko mu powiedzieć.

Różne myśli tłoczyły mu się tymczasem do głowy:

Przecież już późna godzina, po co się tak spieszyć, można poczekać do jutra... pójdę w tej chwili. I Wicek zaczął ostrożnie przesuwać się między rzędami łóżek w stronę drzwi pana dyrektora.

Stanął w progu.

Stuk, puk! Stuk, puk!

— Proszę — odpowiada głos z wewnątrz.

— Wicku, moje dziecko! czego chcesz ode mnie o tej porze? Czyś czasem nie chory ,boś taki blady?— odezwał się pan przełożony, widząc przed sobą chłopczyka.

— Nie, proszę pana, nie jestem chory, tylko muszę opowiedzieć, jak to było z tą szybą.

— Chodź do mnie, moje dziecko, słucham.

Co dalej ze sobą mówili, nie wiem, ale kiedy po kwadransie wracał Wicek do sypialni, a jeden z chłopców obudził się i zawołał: — Kto tam? odpowiedział dziwnie radośnie i spokojnie.

— To ja, Wicek, wracam od pana dyrektora. Już teraz możemy zaśpiewać pieśń wieczorną, bo pan wie całą prawdę.

Chłopcy rozbudzeni podnieśli się na posłaniu. Nikt nic nie poweidział i o nic nie pytał, tylko po chwili buchnęła ze wszystkich stron sypialni ta pieśń, którje chłopcy nie prześpiewali wieczorem, a która teraz rozległa się radośnie, w cichym nawpół ciemnym pokoju.

„Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie, Boże prawy"...

Bóg przyjął wszystkie myśli, wszystkie słowa i wszelkie sprawy swych dzieci, bo nie było w nich kłamstwa, ani ukrywania, ale samą czystą prawdą.

—*—

Rebusik.





Łamigłówka.

Pierwsze z drugiem to sprzęt znaczy,
Na nim grabarz ród żebraczy
Do trupiarni zwykle niesie.
Trzecie z pierwszem znajdziesz w lesie.
Miejsce w ziemi wyrobione,
W którem kryją się zwierzęta,
Całe imię ulubione,
Które miewają dziewczęta.

Za dobre rozwiązanie rebusika i łamigłówki przeznaczamy, jak zwykle, 3 nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

—*—

Rozwiązania z Nr. 16.

Rebusik: Drzewo stoi pod stodołą.

Wizytówka: Krawiec.

Dobrych rozwiązań nadesłano 7. Nagrody przez losowanie otrzymali. 1) J. Więckowski, ul. N. M. Panny 38, 2) St. Wojtaszczyk, ul. Mickiewicza 5, 3) T. Pogorzelska, Dąbrowa Górnicza, ul. Kościuszki 32.

—*—

Żarty.

Dowcipny chłopczyk.

Do fryzjera przyszedł mały chłopczyk i prosił o ostrzyżenie. Fryzjer zaczął strzyc bardzo powoli, a kiedy upłynęło pół godziny chłopczyk zapytał:

— Czy jeszcze dużo ma pan do strzyżenia?

— Już tylko włosy nad czołem — objaśnił fryzjer.

— To niech się pan pośpieszy, żeby tymczasem nie odrosły włosy z tyłu głowy, zanim pan skończy — zrobił uwagę chłopczyk.

—*—

Od Redakcji.

Z powodu braku miejsca Listy Cioci Beluni za dwa tygodnie.